Nr. 140. Kraków, Wtorek 23 Czerwca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować [illegible] prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Handel S. Wierusza Niemojowskiego Sukiennice 28, Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej. — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1891 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Na podstawie ugody zawartej z wydawnictwem **„NOWE MODY“** Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą je otrzymać po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Nowe Mody wychodzące 1 i 15 każdego miesiąca, obejmują rocznie przeszło 2.500 rycin i wzorów na ubiory i roboty ręczne, 48 kolorowanych obrazów i 12 tablic kroju, oraz powieści, nowele, artykuły literackie, rozmaitości itd.

Kraków, *22 czerwca.*

Chwilowe niepozumienie w Kole polskiem uważać można za skończone na razie; delegacya polska zaznaczyła przez usta rzecznika swego, posła Madeyskiego, solidarność swoją na zewnątrz i nie wyparła się niczego, co w jej imieniu powiedział prezes Jaworski.

Mowa p. Madeyskiego, jako z jednej strony uzupełnienie oświadczeń prezesa Koła, z drugiej strony jako wyraz jednomyślności całego klubu, o którego wewnętrznych rozterkach rozeszły się pogłoski, nabiera w dzisiejszem stanie rzeczy doniosłego, politycznego znaczenia.

Uzupełnieniem wywodów p. Jaworskiego, wywołanem prowokacyjnemi wycieczkami klerykalnych konserwatystów, była mowa Madeyskiego, gdy imieniem całego Koła polskiego zapewniała, że Polacy nie weszli w żaden stały sojusz z lewicą niemiecką, że polityka ich wolną jest do dziś dnia we wszystkich kierunkach, „na prawo i na lewo“ a oparta na zasadzie autonomicznej zdąża w kierunku przez mowę tronową wytkniętym. — Wyrazem jednomyślności delegacyi polskiej jest oświadczenie stanowcze posła Madeyskiego, że to, co mówił prezes Jaworski, nie jest jego zdaniem osobistem, gdyż „przywódca Polaków mówi tylko w imieniu klubu, a to, co powiedział, z góry było należycie obmyślane i zadecydowane.“

Równocześnie dał poseł Madeyski odprawę klerykałom oświadczeniami swemi co do szkoły wyznaniowej, a w oświadczeniach tych poszedł dalej, niż się dotąd Koło polskie w tej drażliwej kwestyi posunęło. Nie ograniczył się bowiem mowca na motywie, że Polacy sprawy szkolnictwa ludowego zastrzegają wyłącznie kompetencyi sejmów krajowych i dla tego nie chcą o szkole wyznaniowej decydować w państwowem ciele ustawodawczem, — lecz dodał, że Galicya starała się zawsze, aby wychowanie młodzieży spoczęło na religijno-moralnej podstawie a posłowie z Galicyi oświadczyli niejednokrotnie, że sobie zmiany ustaw szkolnych nie życzą.

Wobec tych dążności, jakie się niejednokrotnie w Kole polskiem co do szkoły wyznaniowej odzywały, a ostatniemi czasy do zaostrzenia się jego stosunków wewnętrznych doprowadziły, wnosićby można z powyższych oświadczeń posła Madeyskiego, że przesilenie w Kole polskiem skończyło się dotkliwą porażką klerykalnych reakcyonistów. A jeźli tak jest rzeczywiście, — co zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż w kwestyi, która już raz tyle narobiła kwasów, musiała wyraźna zapaść w Kole uchwała, — to do porażki tej skrajno-konserwatywnych, wywrotowych żywiołów, przyczynili się w znacznej mierze nasi posłowie demokratyczni, stając w obronie prezesa Jaworskiego.

Wypadek ten zasługuje, aby go tutaj zaznaczyć i podnieść. Posłowie, wybrani pod hasłem lewicy sejmowej, posądzani i podejrzywani z góry, że nurtować będą w Kole i staną się w niem żywiołem destrukcyjnym, okazali, że polityka ich wolną jest od egoizmu, że nie jest skierowaną przeciw osobom, lecz ponad względy osobiste przenosi zasady swego programu.

Jeźli poseł Madeyski zapewniał, że Koło polskie zastrzega sobie i na przyszłość politykę wolnej ręki, — to równocześnie tak ostrą dał odprawę klerykałom, że o dalszym sojuszu delegacyi polskiej z nimi, na dłuższy czas mowy być nie może. Do zerwania pomostów pomiędzy obodwoma stronnictwami przyczyniło się przedewszystkiem namiętne wystąpienie księcia Schwarzenberga, a miarki dopełnili inni rzecznicy klubu klerykalnego. Panowie ci i tym razem, jak zawsze przedtem, okazali się fanatykami, gdy bronić chcieli religii i ludności katolickiej, niczem niezagrożonej, — reakcyonistami, gdy występowali w rzekomej obronie porządku społecznego.

W ogóle cały przebieg rozpraw budżetowych dowodzi niezbicie, że sytuacya parlamentarna zmieniła się nie do poznania. Cała lewica głosuje za budżetem, bo i narodowcy niemieccy, ku nie małemu zdziwieniu Izby, oświadczyli przez usta Steinwendera, że schodzą ze stanowiska zasadniczej opozycyi wobec rządu. Przyszło do tego, że w szeregach opozycyi spotkał się klub klerykalno-konserwatywny..., z postępowymi i liberalnymi Młodoczechami.

Niedawno temu wytykał *Czas* Młodoczechom kompromitujące towarzystwo z klubem Steinwendera i nie mógł sobie wytłumaczyć, jak dwa stronnictwa, w tendencyach narodowych tak różne, spotkać się mogły na tej samej drożynie parlamentarnej. Może teraz zapytać zechce *Czas* księcia Szwarzenberga, p. Ebenhocha i księdza Webera, skąd wzięli się obok Gregra i Herolda?

Do charakterystycznych znamion sytuacyi należy wreszcie, że poseł lewicy, hr. Wurmbrand, nawoływał rząd do czulszej opieki nad Galicyą, wskazując, że kraj ten będzie kiedyś musiał dać dowody wielkiego patryotyzmu, a więc starać się należy, „aby Austrya w Galicyi miała przyjaciół“. Na dobitek będzie Izba poselska patrzeć dzisiaj, jak w roli generalnego mowcy za budżetem wystąpi dawny przywódca opozycyi, prezes liberalnej lewicy, dr. Plener.

Jakkolwiekby ktoś oceniał tę sytuacyę parlamentarną, zaprzeczyć się nie da, że jest ona dla Koła polskiego tak korzystną, jak może nigdy dotąd nie była. Bez delegacyi polskiej rzec można, nie masz dzisiaj większości w parlamencie.

Nie zachęca nas to jednak do optymistycznych na przyszłość poglądów. Sytuacya jest korzystną, lecz korzyść z niej spłynie dla kraju wtedy jedynie, jeżli ją przywódcy wyzyskać zechcą i potrafią. Na to potrzeba, aby zdobyli się na akcyę samodzielną, aby interesów kraju nie mieniali z pojęciem interesów rządu, aby się czuli w pierwszym rzędzie posłami i reprezentantami wyborców, a nie obrońcami gabinetu dla tego, że hr. Taaffe stoi na jego czele.

Jak długo w tym kierunku nie zmienią się zapatrywania u sterników nawy „Kołowej“, — tak długo jałową i bezpłodną będzie działalność delegacyi naszej, choćby stosunki parlamentarne najpomyślniej się dla niej układały.

Socyalizm „Czasu.“

Gdy kto nie jest w stanie odeprzeć poważnego zarzutu poważną argumentacyą, woła tedy wielkim głosem: fałsz, fałsz, fałsz; na proroka, fałsz! Naturalnie gołosłowne takie wypieranie się nikogo nie przekona. Tak jednak uczynił *Czas* w sobotniej odpowiedzi, udzielonej nam łaskawie na zarzuty przeciwko jego artykułom o znanej encyklice papieskiej.

My stwierdzamy wobec czytelników na podstawie tych artykułów, że stanowisko *Czasu* odnośnie do kwestyi socyalnej jest bałamutne i niekonsekwentne, a redakcya *Czasu* nie jest w stanie dać na to wyjaśniającej odpowiedzi. Podobało się *Czasowi* wystąpić w roli niepowołanego apostoła socyalizmu katolickiego — na to zgoda. Ale jeżeli pod pretekstem komentowania encykliki papieskiej, *Czas* wypowiada poglądy, w których niepodobna odnaleść ani intencyi papieża, ani dawnych zapatrywań samego *Czasu* — to redakcya winna dać czytelnikom wyjaśnienie: czy zrywa z zapleśniałą tradycyą swych ciasnych i jednostronnie-reakcyjnych poglądów i uznając się w dotychczasowej swej działalności za zwyciężoną, szuka nowych dróg; czy też artykuły owe były w szpaltach *Czasu* po prostu niekonsekwencyą. Zamiast tego *Czas* daje odpowiedź wymijającą. Nie wchodzi w istotę zarzutów i nie czując się na siłach do podjęcia polemiki o kwestyę robotniczą, zastanawia się tylko nad naszą metodą polemiczną, by się popisać, że zapamiętał coś z elementarnych podręczników logiki — niestety formalnej tylko, bo tu, gdzie chodzi o treść, kłóci się z logiką na każdym kroku kwoli uzasadnienia raz popełnionej niekonsekwencyi.

Wreszcie usiłuje *Czas* pokryć brak myśli i zasad sztucznie robioną uszczypliwością, na którą sili się jednak bez dowcipu i bez powodzenia. Zarzuca nam „manię wielkości.“ *Czasowi* zarzutu tego czynić nie będziemy, bo aż nazbyt przekonany być musi o swej „małości.“ Nasz pseudo-konserwatyzm na inną cierpi chorobę, innego rodzaju ulega zboczeniu. Zboczenie to „nazywa się w nauce“ *marasmus senilis*, czyli stopniowe wyjałowienie myśli i uczuć, zamarcie wszelkiej produkcyi duchowej, zobojętnienie i znieczulenie na objawy życia, na dążenia i potrzeby własnego kraju.

Wypierając się swych własnych poglądów, *Czas* w swej odpowiedzi wyznaje „szczerze“, że nie przeciwko nam zwracał stępione ostrze swej polemiki, że mówiąc o liberaliźmie kapitalistycznym, nie miał nas na myśli, lecz zachodnią Europę. My, niestety, nie możemy zrewanżować się podobnem wyznaniem; przeciwnie, mówiąc o wsteczniczwie i zastoju, nie mieliśmy wcale na myśli oświeconego konserwatyzmu we Francyi naprzykład, lub Anglii, lecz jedynie ten skarłowaciały miejscowy odłam konserwatyzmu, nasz pseudokonserwatyzm w Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie. W krajach postępu stronnictwa nawet konserwatywne żyją i kształcą się z życia; wyznają zasady szczere, nie wypierają się ze zgrozą prawdy, nie zamykają oczów wobec nauki i światła, ale starają się obrócić wyniki wiedzy i badań na korzyść własnych przekonań i własnej metody politycznej. Innym jest pseudo-konserwatyzm krakowski: opłakana ta partya bez zwolenników — to zasklepione w nieświadomości sekciarstwo, ten konserwatyzm — to studnia głęboka, do której głosy wolnej myśli i nauki ze świata zewnętrznego słabym nawet oddźwiękiem nie przenikają.

Nic dziwnego, że taki konserwatyzm, znalazłszy się na wezwanie oświeconego naczelnika kościoła oko w oko z kwestyą socyalną, nie wie co począć z tym fantem. A jednak coś z tem zrobić trzeba. Sili się tedy *Czas* na komentarze i boryka się w pocie czoła z przedstawicielami socyalizmu chrześcijańskiego. Nie mogąc pogodzić swych nieopatrznie wypowiedzianych zdań z poglądami Leona XIII, zasłania się w sobotniej odpowiedzi pasterskim listem kardynała Manninga,

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

17 (Ciąg dalszy).

— Wiesz dobrze, iż jest tu tylko jedna droga dla kobiety... małżeństwo...

— Z panem Melchiorem! — wybuchnęła Jadwinia, która dotąd w milczeniu przysłuchiwała się tej całej rozmowie.

— Choćby z samym djabłem! — zawołał rozgniewany.

Ona, nie zważając na to, mówiła dalej:

— Pan Melchior jest stary, brzydki, pospolity!...

Łzy popłynęły strumieniem z oczu Marceli.

— Czas właśnie zważać na dziecinne uwagi i fochy! — ciągnął dalej brat rozgniewany. — Nie mamy nic, nic, nic!... rozumiesz? Za parę dni sprzedadzą wszystko, co tu jest. i jeszcze nie opłacą długów. Będziemy musieli wyjść z tego domu, jak żebracy, nie wiedząc, co jutro do ust włożymy! Zapadamy w otchłań nędzy. Odwracają się od nas wszyscy. A kiedy człowiek, posiadający miliony, wyciąga do nas rękę, ty szalona miałabyś wahać się i płakać, dlatego, że ten człowiek nie jest dość powabny?...

Nigdy może Stanisław nie przemawiał z taką stanowczością. Był on w położeniu tonącego, który chwyta się zbawczej deski.

Marcela milczała z załamanemi rękoma, z oczyma błyszczącemi łzami.

— Tylko dzieci i szaleńcy bezmyślnie zakładają ręce — mówił Stanisław.

— Oh! gdybym ja była mężczyzną! — wtrąciła energicznie Jadwinia.

— Oh! gdybym ja był kobietą, taką piękną kobietą, jak Marcela — odparł szyderczo. — Potrzeba jej tylko wypowiedzieć słówko jedno, co mówię, skinąć białym paluszkiem, ażeby z ostatniej toni wyratować siebie, nas wszystkich!

Marcela wlepiała w niego ciągle wzrok pełen żałości, jak ofiara, której zadają cios śmiertelny. Ona także nie myślała odrzucać uśmiechu losu, choć ukazywał się w niesympatycznej postaci pana Melchiora. A jednak łzy jej były szczere, szczerym nawet opór, jaki stawiała bratu. Wiedziała dobrze, iż on złamanym zostanie, ale wolała poddać się jego woli, niżeli uledz własnej pokusie. Przeciw temu małżeństwu buntowało się jej serce, jej estetyczne poczucie, jej przywyknienia, a szczególniej owe szlachetne pojęcia, któremi przesiąkła i które wyznawała — wprawdzie bez trudu i ofiary żadnej, bo nigdy dotąd konieczności życia nie stanęły z niemi w kolizyi.

— Gdybym mogła umrzeć! — wykrzyknęła znowu z głębi serca.

W tym wykrzykniku konał jej opór.

— Wiesz dobrze, — zawołał gniewny Stanisław — iż śmierć nie przychodzi na zawołanie. Wy kobiety lubicie próżne słowa.

Przycisnęła z rozpaczą dłonie do czoła, zatapiając alabastrowe palce w złotych włosach, a z piersi jej wyrywały się coraz cichsze okrzyki: „gdybym mogła umrzeć“, jak łkania z piersi uspakajającego się dziecięcia. — —

* * *

Stanisław nie omylił się w swoich przypuszczeniach. Nazajutrz rano nadszedł świeży bukiet od pana Melchiora z prośbą, by Marcela widzieć się z nim raczyła, a w ślad za nim przybył on sam i... został przyjęty.

Stary kawaler był widocznie wzruszony, ale niestety, wzruszenie powabu mu nie dodawało. Minął dla niego niepowrotnie czas, w którym drżenie głosu, wzrok wilgotny, rumieniec na twarzy, te oznaki namiętności mogły wywołać współczucie.

Są ludzie, u których urok młodości zastępuje rozum, wprawa życiowa, wysoka inteligencya, żywość przemienia się u nich w powagę, krewkość w głębię uczucia, tym sposobem życie równoważy nowemi darami to wszystko, co odbiera, kładzie indywidualny stempel na postaci, nadaje piękność właściwą dojrzałości i sprawia, że mąż siwowłosy przyćmi nieraz młodzieńca w sercu wybrednej kobiety. Ale pan Melchior takim człowiekiem nie był. Rysy jego pospolite, niepodatne były do delikatnego wyrzeźbienia, a co najważniejsze, brakło im wewnętrznej siły, któraby tego dokonała. Lata pogrubiły je, powlokły ogorzałym czerwonawym kolorytem i uczyniły tem pospolitszemi.

Chcąc przypodobać się Marceli, pan Melchior usiłował się odmłodzić. Mocno szpakowate włosy jego były teraz czarne, jak heban, wąsy zaginały się ku górze zwycięzko, a garnitur, robiony u pierwszorzędnego krawca, pokrywał umiejętnie ociężałość figury, na której znać było dobrze pięć krzyżyków. Nie dziw więc, że ta zwyczajna postać musiała budzić szczególny wstręt w wykwintnej, wyszukanej, przywykłej do wyrafinowanych form kobiecie.

Bo też pan Melchior nie odznaczał się niczem, niczem zgoła. Umysł, wady, przymioty, wszystko to było u niego zwyczajne i tworzyło arcy-powszednią harmonię pospolitości. Ślepy traf rzucił mu w rękę fortunę, odziedziczoną po krewnym, którejby nigdy sam zdobyć nie umiał. I fortuna ta była jedyną wyróżniającą go cechą. — Pierwsze jego słowo było niezręcznością:

— Panno Marcelo! — zawołał, całując jej rękę — jakże się cieszę, że panią widzę wreszcie. Byłem tu próżno tyle razy.

Odpowiedziała mu, iż przeszli wszyscy bardzo ciężką chwilę, dziękowała za pamięć, ale oczy jej odwracały się od niego. Dotąd był to jeden z wielu bywających u nich, dawny znajomy ojca, dla którego była zawsze uprzejmą, jak wzorowej gospodyni domu przystoi. Dziś po raz pierwszy spojrzała na niego, jak na człowieka, co chciał ją poślubić i widok ten był jej nieznośny.

— Jesteś pan bardzo dobrym dla nas — skończyła, usiłując pokryć swoje wrażenie.

Pan Melchior nie umiał rozpoznać tych subtelnych odcieni. Zapatrzony w nią, zawołał:

— Oh! ktożby nie był dobrym dla pani!

Cała miłość jego wybuchała w tych słowach, w akcencie, jakim je wymówił. Ona nie była w stanie ocenić uczucia, prostego może, spóźnionego, ale które drgało prawdą. Widziała formę, nie treść, widziała się upokorzoną faktem, że wbrew sercu i woli zmuszoną była zgodzić się na związek, przeciw któremu zbuntowała się jej cała istność — i wybuchnęła łzami, używając tej wiekuistej broni bezsilnych.

Łzy te, łatwe do wytłumaczenia wspomnieniem strat poniesionych, pomięszały przecież zupełnie szyki panu Melchiorowi. Chciał on, wobec trudności położenia, postawić od razu swą kandydaturę, ażeby mieć prawo przyjść w pomoc nieszczęśliwej rodzinie. Teraz nie wiedział, co począć i powtarzał tylko zwykłe w tych razach ogólniki:

— Panno Marcelo! uspokój się, nie martw. Możesz sobie zaszkodzić. Pamiętaj o twojem zdrowiu...

Ale Marcela uspokoić się nie mogła. Pan Melchior przerażony musiał poprzestać na ucałowaniu jej rączek i nie mógł znaleść chwili sposobnej do wypowiedzenia swych zamiarów.

— Postąpiłaś, jak dziecko — wyrzekł Stanisław, gdy dowiedział się o rezultacie jego wizyty.

W gruncie rzeczy jednak pomyślał, iż siostra mogła mieć w tem swoje wyrachowanie. Są wypadki, w których pośpiech jest złym doradcą. Wiek pana Melchiora dawał rękojmię trwałości jego uczuć, a uczucia podobnego rodzaju potęgują się trudnościami.

Posądzając przecież Marcelę o wyrachowanie, czynił jej niezasłużony zaszczyt. Ona chciała poprostu zwlec chwilę ostatecznych zobowiązań, jak skazany chciałby oddalić spełnienie wyroku. A może też, jak generał osaczony przez nieprzyjaciela, pragnęła stoczyć bitwę bez nadziei zwycięstwa, dla ocalenia honoru.

Gdyby jednak pan Melchior był pozostał trochę dłużej, lub też przyszedł nieco później, byłby miał większe widoki natychmiastowego powodzenia.

Każda majątkowa katastrofa rozbija się na mnóstwo drobnych katastrof, które wywołują starcia i ukłucia, zaogniają ranę. Nie zmienia się z dnia na dzień położenia i nikt nie jest w stanie uregulować interesów bez przykrości naddatkowych. Cała spuścizna po Sawińskim szła na pokrycie długów, ale długi te nie mogły być spłacone odrazu, a pomiędzy niemi były rachunki, tyczące się wprost pozostałych dzieci. Niektóre drobne należytości uiszczone zostały z pozostałej gotówki, ale zaspokoić wszystkich było niepodobieństwem. Najnatarczywszym okazał się magazyn, w którym ubierały się panny Sawińskie. Co chwila przychodził *inkasent*, dopominając się o pieniądze, w sposób zrazu grzeczny, potem coraz bardziej natarczywy, aż wreszcie doszedł do grubijaństwa.

Cała duma kobiety, która nigdy w podobnem położeniu nie była, burzyła się w Marceli. Jak można było nie uwierzyć jej na słowo, kiedy mówiła, że potrzebnej sumy nie posiada w tej chwili! jak można było nie zaczekać, skoro ręczyła, że ją spłaci! W takiej chwili przyznawała słuszność bratu, który znał dobrze upokorzenia ubóstwa i byłaby przyjęła każdą zbawczą rękę, byle się od tych upokorzeń uwolnić. Są drobne z pozoru okoliczności, wpływające na kierunek życia. Rachunek magazynu był największym sprzymierzeńcem pana Melchiora; zły los jego sprawił, iż trafił na chwilę, w której wrażenie to było zatarte. — —

(C. d. n.)

przytaczając na swą obronę, że arcybiskup westminsterski zajął w kwestyi socyalnej stanowisko „daleko silniej reformatorskie“, niż papież w swej encyklice. *Czas* zarzuca tu nam nieznajomość faktów „najnowszych“ i do tych najnowszych zalicza pasterskie listy kardynała Manninga. Ależ łaskawi panowie, o socyalnej działalności kardynała Manninga już wszystkie wróble na dachach wiedzą, a *Nowa Reforma* kilkakrotnie oceniała jego stanowisko i jego działalność, podając ją za wzór do naśladowania dla naszych dostojników kościoła. Ale dziwna rzecz, ze *Czas* powołuje się na robotniczy program Manninga; nie wie widocznie, że program ten odpowiada prawie zupełnie socyalnemu programowi radykałów angielskich. I czytelnicy istotnie „uśmieją się serdecznie“, gdy się dowiedzą, że *Czas* gotów jest sprzymierzyć się przeciwko Leonowi XIII z Karolem Marksem i kard. Manningiem, sądząc, że do twarzy mu będzie w tej trójcy. My zaś sądzimy, że gdyby *Czas* uważniej i rozważniej skonfrontował swe zasady z pismami kardynała Manninga, i gdyby światły ten przedstawiciel angielskiego episkopatu cudem jakim spotkał się z menerami naszego domorosłego konserwatyzmu, to doznaliby oni podobnego wrażenia, jakiego doznał Wieland przy spotkaniu z Herkulesem, w którym szukał Pigmejczyka.

Ale trzeba było pokazać swą erudycyę, *Czas* więc przytacza kilka nazwisk i kilka frazesów. I tu jednakże spotyka go niepowodzenie. Bo czyż można stawiać na jednej linii ludzi tak różnych, tak sprzecznych nawet zapatrywań, jak kardynał Manning i hrabia de Mun. Niechajże łaskawa redakcya *Czasu* oświecić się raczy, że socyalizm katolicki nie jest dzisiaj jakąś jednolitą teoryą czy programem, że isnieją całkiem odmienne szkoły socyalno-katolickie i że n. p. większość episkopatu francuskiego oraz polityczni przywódcy kleru we Francyi zupełnie inne zajmują stanowisko wobec kwestyi socyalnej, niż episkopat angielski lub niemiecki. I niechaj wybaczy mi autor sobotniego artykułu, ale myli się on stanowczo, twierdząc z mniemaną erudycyą, że dziś w całym świecie cywilizowanym katolicyzm idzie na czele ruchu socyalnego. Tak nie jest bynajmniej i tak być nie może: najpierw dla tego, że kwestya socyalna już z natury swej jest ekonomiczną, nie kościelną, to też emancypacya klasy roboczej odbywa się dziś niezależnie od wpływów Watykanu; powtóre dla tego, że papiestwo — a więc i kościół katolicki — uznaje tylko niekiedy postępowe ruchy, dokonywujące się bez jego wpływu, lecz nigdy nie wyprzedzało i nie wyprzedza socyalnego postępu; potrzecie dla tego, że jak z jednej strony stosunki ekonomiczne, tak z drugiej umysłowy poziom i moralny wpływ kleru w różnych krajach różne są.

W takiej n. p. Danii, lub Hiszpanii encyklika papieska wydać się może wypadkiem rewolucyjnym; dla Niemiec będzie ona tylko zachętą i uznaniem tego, co w kraju tym robi się oddawna na polu socyalizmu kościelnego, będzie uzupełnieniem znanych pism Leona XIII do biskupa Krementza, Koppa i innych. W Anglii encyklika przeszła naturalnie bez wrażenia; a w Belgii słowa jej brzmią, niby złośliwy sarkazm i piętno hańby wyciskają na czołach klerykalno-konserwatywnych przywódców tego kraju.

Gdyby nasi „konserwatywni“ mężowie stanu „pilniej, niż autor sobotniego artykułu“ śledzili bieg wypadków i rozwój stosunków, uniknęliby wielu błędów, których uniknąć nie zdołali, a *Czas* nie popadłby w tę istotnie komiczną sytuacyę, w jakiej teraz się znalazł, że potrzebuje usprawiedliwiać się przed swymi czytelnikami, co powiedział przez wzgląd na papieża, a co „bez względu na encyklikę“ — i nie potrzebowałby ratować swego reakcyjnego sztandaru apodyktycznie a bez znajomości rzeczy wygłoszonem twierdzeniem o uniwersalnem przywództwie kleru w dziele socyalnej naprawy.

Czas zarzuca nam głębokie milczenie o ostatniej encyklice — niby po to, byśmy w ten sposób obniżyć chcieli doniosłość stanowiska, jakie w obec kwestyi robotniczej zajął Leon XIII Pochlebia nam to, że nawet milczeniu naszemu przypisuje *Czas* tak wielki wpływ na umysły. Musimy jednakże sprostować drobną pomyłkę. I niechaj ten, co tak chętnie wojuje „fałszem“ — skoro „fałsz“ co kilka wierszy powtarza się w różnych waryantach jego „odpowiedzi“, — niechaj się dowie, że *Now. Ref.* podała we właściwym czasie treść encykliki i w krótkości zaznaczyła swoje wobec encykliki stanowisko. Od długich komentarzy zwalnia nas już ta okoliczność, — że treść encykliki zawiera znane skądinąd zapatrywania Leona XIII na kwestyę socyalną, a *Reforma* pierwej jeszcze, i to znacznie dawniej, niż to uczynił *Czas*, poruszyła wyraźnie w kilku osobnych artykułach kwestyę socyalizmu kościelnego.*) Od zapatrywań wtedy wypowiedzianych nie odstępujemy, i twierdzimy dzisiaj jak dawniej, że udział kościoła katolickiego w rozwiązaniu kwestyi socyalnej ograniczyć się powinien do roli humanitarnej, do łagodzenia walki między pracodawcą a robotnikiem, do roli moralnego, a w wyjątkowych wypadkach i faktycznego pośrednictwa w zatargach i konfliktach ekonomicznych. Leon XIII w podobny sposób pojmuje rolę kościoła i dlatego też w okólniku swym starał się utrzymać o ile możności na stanowisku neutralnem i umiarkowanem.

Il fallait se rattraper — mówi do nas *Czas*. Nie panowie: *litera docet*: *il fallait vous attrapper et vous frapper* — i tak też uczynił z wami socyalizm chrześcijański. *Czas* wziął z encykliki rozgrzeszenie na propagandę socyalizmu kościelnego, lecz jako niefortunny neofita postępu na nowej tej drodze niezręczne stawia kroki. Gdyby *Czas* mógł się lepszą poszczycić znajomością nie powiemy już faktów „najnowszych“, ale choćby tylko oddawna stwierdzonych i wyświetlonych, nie doszedłby do takich niekonsekwencyj i nie podawałby za panaceum socyalne takiego np. frazesu: „Najniebezpieczniejszym żywiołem rozkładowym sprawy postępu socyalnego jest brak pierwiastku religijnego... wśród socyalistów.“ Niechajże *Czas*, jeśli mu się podoba, uczy socyalistów teologii, a księży socyalizmu, — ale co na takiem bałamuctwie zyska dzieło socyalnej naprawy? Zgoła nic. Na tej drodze dochodzi się tylko do tego dziwoląga, wylęgłego na gruncie domorosłego konserwatyzmu, do dziwoląga, któremu na imię: „Socyalizm stańczykowski.“

Czas nie lubi polemizować o zasady, nam zaś chodziło tylko o zasadę; osobistą polemikę uważamy za bezowocną. Sądzimy przeto, że czytelnicy, po przeczytaniu powyższych uwag powiedzą sobie wraz z nami: *Incident clos.*

*) Porówn. przeszłoroczne art. *N. Ref.* przeważnie z Września: *„Kongres w Liège.“ „Socyalizm katolicki“*, *„List kardynała Manninga“* i inne.
Przyp Red.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 czerwca.

W dalszym ciągu dzisiejszych obrad Izby zabrał głos poseł Wurmbrand z liberalnej lewicy. Określając sytuacyę polityczną, zaznacza mowca, że dwa zasadnicze punkta mają dziś dla polityki parlamentarnej znaczenie. Pierwszym jest wniosek szkolny, który wśród większości nawet mniejszości uzyskać nie zdołał, drugim czesko-niemiecka ugoda. Więcej niż przegrana bitwa, więcej niż niesprzyjające geograficzne i finansowe okoliczności, więcej nawet niż ugoda z Węgrami, zaszkodziła, zdaniem mowcy, sprawom monarchii walka w Czechach. Dlatego też usiłowania, podjęte celem doprowadzenia do skutku ugody, muszą być uważane jako myśl wielka i polityczna a to głównie ze względu na stosunki samych Czech. Ze szkodą dla narodu czeskiego i dla monarchii zgubna agitacya doprowadziła do tego, że stworzyła nowe stronnictwo walki i niezgody, które wprost postawiło sobie za cel zniszczyć ugodę. Tym sposobem rozbiło raz na zawsze dawną większość rządową. Rząd ujrzał się tedy zmuszonym zwrócić się do lewicy a ta oświadczyła się gotową popierać jego interesa. Jakże się wobec tego zachowały stronnictwa parlamentarne? Oto z wyjątkiem prezesa Koła polskiego żaden z mowców nie oświadczył się za polityką rządową. Ileż to zaś stronnictw liczymy? — woła mowca. Mamy konserwatystów, liberalnych, postępowych, demokratów, takich więc, których nie brak w żadnym parlamencie, w Austryi zaś posiadamy wśród tych stronnictw jeszcze dwie skrajne grupy: klerykałów i antisemitów. Szczycimy się więc całym szeregiem politycznych stronnictw, które jednak się rozdzielają wedle partyj narodowych a wśród tego narodowościowego podziału widnieją znowu dwa pokłady: Młodych i Starych. (*Wesołość*) Wobec takiego chaosu, z którego trudno stworzyć jakąś harmonijną całość, panowie zarzucacie jeszcze, że Niemcy nie są partyą umiarkowaną. My, jeżeli chcemy iść zgodnie, to dlatego, że pragniemy przedewszystkiem służyć dobru i całości państwa.

Mowca polemizuje następnie z Gregrem, który położenie Czechów tak przedstawił, jak gdyby naród ten był w niewoli. Czy przywódca Młodoczechów zapomniał, że w krajach korony św. Wacława Czesi dzierżą supremacyę, że w tym czasie uzyskali dla swego kraju akademię i uniwersytet, że sejm i wydział krajowy robią co im się podoba, że Praga jest zupełnie czeską, a Niemcy chronić się muszą w kasynie, jak w jakim ostępie? O! Czechom nie chodzi o prawo państwowe, im chodzi o hegemonię na całej linii, nietylko u siebie ale także na Morawach i Śląsku, i tu opierają się oni nie na liczbie ludności, lecz na prawach historycznych. (Poseł Pacak woła: *na zasadzie prawa natury!*)

Mowca wspomina dalej o dziwnej a nieusprawiedliwionej sympatyi Czechów dla Francuzów, tem chyba wytłomaczalnej, że są przyjaciółmi Rosyi, która dziś ujarzmia Niemców. Polemizując z ks. Szwarzenbergiem, wywodzi mowca, że zadaniem konserwatywnej partyi jest strzedz ustawodawstwa i formy rządu. Obok systemu konstytucyjnego są jeszcze dwie inne formy rządu, a mianowicie rzeczpospolita i absolutyzm. Żadna z nich nie jest możliwą w Austryi. Konserwatysta, który inne żywi odnośnie do całości państwa idee jak tron, jak monarcha, który od 40 lat rządzi Austryą, jest reformatorem a nie konserwatystą. Do Liechtensteina zwraca się mowca z zarzutem, że jednym skokiem z konserwatywnego męża stanu zmienił się na radykała, obiema bowiem nogami ugrzązł w opozycyi nietylko przeciw obecnemu rządowi lecz każdemu w ogóle. Rozwinął on program socyalno-reformatorskiej natury, który jest niczem jak tylko błogiem marzeniem.

Jak wszelkie mrzonki narodowców uważam za zgubne dla państwa, tak samo za takie uważam uroszczenia reformatorów socyalnych, bo lud nie znając rzeczy nie wierzy, że to są piękne majaczenia.

Ostatni ustęp mowy poświęca hr. Wurmbrand Polakom.

Polacy — powiada — są jedynymi, którzy sytuacyę zrozumieli i jasno przekonanie wypowiedzieli: popieramy rząd i idziemy z każdem stronnictwem, które tego samego programu dla Austryi żąda a interesa Galicyi popiera. Państwo ma obowiązek Galicyę cywilizacyjnie na ten sam stopień podnieść, na jakim znajdują się inne prowincye. Jest to kraj, który przez swą ludność i ziemię ma widoki przejść z dotychczasowego biernego stanu w czynny i jeśli się nie mylę, wkroczyła już na odnośną drogę. (*Lewica potakuje*). Nie zapominajmy, że przyjdzie czas, w którym Galicya będzie musiała złożyć dowody swego patryotyzmu! Nie zapominajmy, że Polacy jednakowego są z nami zapatrywania w ocenianiu niebezpieczeństwa, grożącego monarchii od potężnego wschodniego sąsiada. (*Głosy: Zapewne!*), aczkolwiek wiedzą, że na starciu tem oni sami najgorzejby wyszli Jest to wielka myśl polityczna, której rząd nie może i nie powinien spuszczać z oka i dlatego powinna Austrya mieć w Galicyi przyjaciół, a cały kraj wiernym sojusznikiem.

W zakończeniu zaznacza mowca z zadowoleniem, że nie znajduje różnic między swemi, a posła Steinwendera zapatrywaniami i tylko odmienność stanowisk stronnictw nadaje im pozory odrębności. (*Oklaski i lewicy. Mowca odbiera życzenia*).

Po Wurmbrandzie zabrał głos Młodoczech Kramer, który prostował, że autonomia i równouprawnienie to nie jedno i że przyjdzie czas, w którym lewica zrozumie, że federalistyczny ustrój monarchii jest najlepszym.

Po nim przemawiał pos. konserwatywny hr. Palffy, który mu odpowiedział, że młodoczeskie stronnictwo reprezentuje naród, ale nie reprezentuje przekonań całości narodu. Palffy zaznacza nadto, że przyjazne stosunki Staroczechów dla Polaków nie zgasły jeszcze i nie traci nadziei, że one nawiązać się dadzą.

Weselszym epizodem była następna z kolei mowa posła księdza Webera, który zajmował się stronnictwem liberalnem i określeniem, jego stosunku do rządu. Mowca w dowcipnych z żywą wesołością przyjmowanych zwrotach opowiedział dzieje kokietowania lewicy przez rząd, dotykał słusznych żądań Czechów odnośnie do równouprawnienia w Morawii, szkoły wyznaniowej, walki domu Rotszyldów z domem Romanowów, i zakończył wycieczką przeciw prasie liberalnej, która jest wyłącznie w ręku żydów. Mowca wylicza dzienniki liberalne i przy każdym powtarza: „redaktor żyd“. My jednak osiągniemy cele nasze, czy budżet będzie uchwalony, czy nie. (*Brawo i wesołość*).

Pos Madeyski oświadcza, że odpowiedzieć chce w pierwszej linii na uwagi, poczynione prezesowi Koła polskiego. Parlamentarne stanowisko Polaków jest następstwem stanowiska ich w Austryi. Byli oni od dawna zwolennikami pierwiastku konstytucyjnego a konstytucya austryacka przyszła do skutku przy ich współdziałaniu. A chociaż konstytucya ta nie odpowiadała w zupełności ich życzeniom, to przecież uznali ją z lojalnością i usiłowali odtąd, według najlepszego zrozumienia swego, czynny brać udział w pracach centralnego parlamentu. Pomimo tego spotykali się Polacy z brakiem zaufania, który miał swe źródło w braku wiary w ich patryotyzm. Tymczasem Polacy niejednokrotnie mieli sposobność do udowodnienia, że niedowierzanie to jest najzupełniej nieuzasadnione, gdyż Polacy są stronnictwem państwowem, a jako tacy uczestniczyli we wszystkich zmianach, jakim uległa wewnętrzna polityka austryacka. Polacy popierali poprzedni program rządowy, z którego wywiązała się ważna zasada, że w Austryi nie jedno stronnictwo powołane jest do wykonywania, lecz że powołaną jest do tego koalicya, utworzona na szerokiej podstawie, wszystkich stronnictw istniejących. (*Oklaski z prawicy.*)

Polacy występowali wprawdzie zawsze w obronie swych interesów krajowych, nigdy jednakże nie zapoznawali potrzeb całego państwa. Ze stanowiska Polaków, jako stronnictwa państwowego, wynikają z jednej strony prawa, z drugiej obowiązki — jedno i drugie chcieli widzieć wypełnianem.

Mowca daje wyraz szczeremu zadowoleniu z powodu słów hr. Wurmbranda i znajduje w wywodach jego po raz pierwszy lojalne otwarte uznanie dla historycznych momentów, będących podstawą polskiej polityki. Jeśli się pyta Polaków, jakie stanowisko zajmują wobec teraźniejszej sytuacyi, — to odpowiedź znajdzie się w słowach ich przywódcy. Położenie parlamentarne zmieniło się, dawna większość już nie istnieje. Mowca musi jednakże skorzystać ze sposobności, by zaznaczyć, że Czesi w swych zasadach politycznych pozostali do ostatniej chwili wiernymi Polakom i zawsze lojalnie ich popierali. Najwyższą zasadą Polaków jest autonomia; przez to, że Polacy przyjmują zawieszenie broni, zasada ta nie straci nic na swej sile. Polacy zaakceptowali program mowy tronowej, ale nie ich rzeczą było sformować większość dla tego programu. Polacy zachowują na razie postawę wyczekującą, niezależną i samodzielną. Polacy nie zawarli żadnego tajnego sojuszu z Niemcami, jak im to zarzucono; przyznaliby się do tego otwarcie, gdyby tak było.

Mowca polemizuje następnie z wywodami ks. Karola Schwarzenberga i ubolewa, iż tenże, nie zasięgnąwszy dokładnych informacyj, wystąpił z twierdzeniem niesłusznem. Chodzi o szkołę wyznaniową, i to, co w przedmiocie tym powiedział p. Jaworski, zgodnie z autonomistycznemi zasadami Polaków, zmierza ku temu, by szkoła wyznaniowa nie mogła być zaprowadzoną przez ustawę państwową, lecz jedynie w drodze ustawodawstwa krajowego. Jeśli ks. Schwarzenberg uważa to za prywatną opinię p. Jaworskiego, to znajduje się w błędzie. Przywódca Polaków przemawia zawsze w imieniu Koła polskiego, i to co powiedział, było dobrze rozważone i obmyślone. Polacy niejednokrotnie w Izbie tej złożyli oświadczenie, że wielką przywiązują wagę do pierwiastku religijnego w wychowaniu młodzieży, i niezależnie od ustawy państwowej, która zasady tej nie wypowiada, starali się o to, by w Galicyi wychowanie młodzieży odbywało się na podstawie religijno-obyczajowej. Ale posłowie z Galicyi nie raz także oświadczali, że nie życzą sobie zmiany ustawy o szkolnictwie ludowem, a gdyby to miało nastąpić, to zawsze obstawaliby za tem, by zasada autonomiczna nie doznała najmniejszego uszczerbku. To zaś, co w tym przedmiocie mogło być uchwalonem w układach komitetu wykonawczego dawnej prawicy, nie uzyskało ratyfikacyi Polaków. Prócz tego w wywodach ks. Schwarzenberga o adresie Bilińskiego było coś obrażającego dla Polaków, gdy czynił aluzye do krajów biernych. Jednakże inni mowcy, do tego samego stronnictwa należący, zaznaczyli wyraźnie, że pomimo wywodów ks. Schwarzenberga trwają w dotychczasowych swych zapatrywaniach i stosunkach. To też Polacy chętnie puszczą w niepamięć to, co nieprzyjemnego słyszeli z ust ks. Schwarzenberga, a za to życzliwe słowa jego przyjaciół politycznych w wiernej zachowają pamięci. (*Żywe oznaki zadowolenia*)

Na wniosek p. Schiera uchwalono zamknięcie dyskusyi. Na generalnych mowców wybrano dra Herolda *contra* i dra Plenera *pro*.

P. Hauek i tow. wnoszą, by rząd jak najrychlej przedłożył Izbie projekt do surowej ustawy przeciwko immigracyi i osiedlaniu się zagranicznych, mianowicie z Rosyi przybywających żydów, i ażeby przy układaniu projektu wzięto za wzór amerykańskie ustawy przeciwko immigracyi Chińczyków.

ZAPISKI LITERACKIE.

W okowach. Powieść Wilhelma Feldmana *Dwa tomy. Lwów 1890 roku. (Nakładem księgarni polskiej).*

Nie po raz pierwszy spotykamy się z nazwiskiem młodego, a tak obiecującego autora.

Prace jego zwracają na się uwagę nie tylko talentem, ale i wyborem tematu — wyborem dowodzącym, że bogaty jego umysł i gorące serce nie są obojętnemi na żadną z niesprawiedliwości społecznych, choćby uświęconych prawem i obyczajem.

Stanowisko kobiety w społeczeństwie, a w szczególności stosunek jej do męża, zwróciły widocznie przedewszystkiem uwagę autora w pracach jego ostatnich, to też powieść obecna obraca się głównie około tego zagadnienia.

Niemożliwość rozwodu pomiędzy ludźmi, którzy przysięgą ślubną związani, przekonali się następnie, że usposobienia ich i poziom umysłowo-moralny zupełnie się różnią i uniemożliwiają konieczną w małżeństwie harmonię duchową — stanowi tu węzeł dramatyczny całej akcyi.

Cały świat niewieści — znajduje się zdaniem autora — w okowach, w brutalnych, ciężkich okowach. Kobieta, choćby posiadała szlachetne serce, inteligencyę i wysoką wartość, jest jurydycznie podległą mężczyznie, częstokroć, najpodlejszemu. Dzieje się tu gwałt barbarzyński, krzycząca niesprawiedliwość, która zakuwa w więzy i powoli zabija najszlachetniejszą często niewiastę.

Siła woli i energia przy zasobie środków materyalnych, mogą jednak czasem choć w części oswobodzić kobietę z niewoli, w jaką przemienia się często stosunek małżeński. Jest jednak jeszcze druga kategorya krzywd wyrządzanych kobietom, — owym setkom tysięcy kobiet, pozbawionych majątku i zmuszonych do zarobkowania. Takie kobiety podlegają przedsiębiorcom, którzy z całym cynizmem żądają od nich trzynastu godzin pracy i zabierają sobie trzy czwarte ich zarobku.

Kobiety te są metalowemi kółkami w maszynie, którą pryncypał naciskiem nogi w ruch wprawia....

Zaprzęgają się od pierwszej młodości do warsztatów, — karleją fizycznie i nie rozwijają się umysłowo-moralnie. Jako dziewczęta — nie znają młodości ni swobody: jako matki — odrywają się od ogniska rodzinnego, nie wychowują lub wychowują źle dzieci.

A tak degenerują całe pokolenia....

Z zapatrywaniem tem godzimy się zupełnie, jakkolwiek powieści p. Feldmana niejedno mielibyśmy do zarzucenia.

Największą wadą powieści jest zdaniem naszem pewna zadaleko posunięta jej tendencyjność, skutkiem czego całość nie czyni zadość artystycznym wymaganiom dzisiejszej krytyki, niektóre zaś jej ustępy nużą swoją rozwlekłością. Rysunek poszczególnych typów nie wychodzi też dosyć plastycznie i nie zawsze bywa traktowany z należytem pogłębieniem psychologicznem. Typy ludowe i gminne lepiej się jeszcze udały p. Feldmanowi, mniej natomiast szczęśliwie usiłował autor wcielać się w skomplikowane natury osobników o wyższej inteligencyi i subtelnie wrażliwym umyśle. Obrazki i sceny rodzajowe wychodzą u niego wypuklej, postać małomieszczańskiej córki Maryśki i jej „bajstruka“ Michaśka podmalowane barwnie i z pewną siłą, blado natomiast zarysowana jest bohaterka główna Jadwiga, jej mąż i całe otoczenie. Autor mówi wprawdzie o nich wiele, sili się na skrupulatną analizę duchowych procesów każdego z nich, mimo tego jednak postacie te nie przemawiają żywiej do nas, i robią raczej wrażenie manekinów, aniżeli osób żywych, z krwi i ciała ulepionych. Autor nie zna widocznie dostatecznie życia sfer wykwintniejszych, aby był zdolnym dać nam ich obraz równie na gorącym uczynku pochwycony, jak rzeczy z bruku i poddasza.

Typy i życie małomiejskie przedstawia też z pewną dozą uprzedzenia i przesadnego traktowania pod względem kolorytu, choć z drugiej strony nie można autorowi odmówić trafności obserwacyi co do wielu szczegółów z tej sfery.

Jest tu pewna nierówność w poszczególnych ustępach powieści co do ich wartości. Nawiązanie intrygi powieściowej nie odznacza się zbyt misternem powikłaniem, a nawet razi czasem naiwnością.

Niektóre sceny są przeciągnięte i za długie, inne natomiast epizody uderzają siłą dramatyczną, a dyskretnem traktowaniem przedmiotu mimo całej wierności realistycznej.

Odnosi się to szczególnie do dziejów upadku Maryśki i jej stosunku do syna. Język częstokroć jędrny i dosadny, niektóre jednak zwroty stylistyczne trącą banalnością jak n. p. powtarzające się aż do unudzenia „kąsanie rąk“ z rozpaczy.

Dowcipu i humoru w powieści nie wiele, smutek natomiast, ból i współczucie nad niedolą ludzką widnieją z każdej niemal karty. Co do sposobu pisania jest autor zwolennikiem szkoły realistycznej, w kierunku tym jednak, przeciw któremu zresztą w zasadzie nie mielibyśmy nic do zarzucenia, idzie jednak często za daleko, a czasem, dążąc do realnego traktowania przedmiotu, popada w manierę i staje się wprost niesmacznym.

Talent wybitny przebija się w całej powieści, założenie jej jednak podjętem zostało na tak szerokie rozmiary, że młode siły autora nie zawsze mogły podołać godnemu uznania przedsięwzięciu, stworzenia powieści społecznej w większym stylu. *(Nit.)*

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 czerwca.

Otrzymujemy pismo następujące: Szanowna Redakcyo! W numerze 138 *Nowej Reformy* powtarza Szanowna Redakcya korespondencyę *Dziennika Polskiego*, zawierającą obok wielu innych mylnych informacyj także i tę nieprawdziwą wiadomość, jakoby: „tak zwana grupa Tyszkowskiego skierowała wszystkie swe dążenia przeciw prezesowi Koła p. Jaworskiemu w zamiarze sprowadzenia zmiany co do osoby prezesa Koła“.

„Wiadomości tej mam zaszczyt stanowczo zaprzeczyć i upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie tego sprostowania w łamach swego pisma pod tą samą rubryką, pod którą zamieszczono mylną wiadomość.

„Goście, którzy się do mnie schodzą na towarzyskie zebrania, oddawszy jednomyślnie swe głosy przy wyborze na prezesa Koła p. Jaworskiemu, zarówno na zewnątrz zawsze prezesa popierali i popierają, jak i na wewnątrz starali i starają się p. Jaworskiemu pracę dla kraju ułatwić.

„O zmianie osoby prezesa Koła żaden z gości moich nigdy nie myślał, ani nie myśli. Myśl podobna nigdy ani w Kole, ani po za Kołem się nie pojawiła. Z poważaniem

Antoni Tyszkowski
poseł do Rady państwa.

Czyniąc zadość życzeniu szanownego posła i przyjmując do wiadomości jego oświadczenie, niech nam wolno będzie na usprawiedliwienie nasze zauważyć, że gdyby *Dziennik Polski* podał był wiadomość, obecnie zaprzeczoną, w stylizacyi przez szanownego pana posła przytoczonej, bylibyśmy ją przyjęli z niedowierzaniem. Tymczasem korespondent *Dziennika Polskiego* nie powiedział, że „tak zwana grupa Tyszkowskiego skierowała swe dążności przeciw prezesowi Koła“,— lecz twierdził, że uczyniła to „frakcya o klerykalnym charakterze, która się z biegiem czasu z tak zwanej grupy Tyszkowskiego wyłaniała“.

Przyzna szanowny pan poseł, że w tej formie i treści podana wiadomość mogła w pierwszej chwili nie nastręczać wielkich i zasadniczych wątpliwości. Ponieważ jednak ze strony tak kompetentnej i wiarogodnej, jak nią jest szanowny poseł Tyszkowski, otrzymujemy kategoryczne zaprzeczenie wiadomości, która zresztą nie od nas wyszła, — z wszelką gotowością zaprzeczenie to zamieszczamy w naszem piśmie i skorzystamy zeń, jako z infomacyi o stosunkach w Kole polskiem.

Z Niemiec. Mowa tronowa.

Sesyę sejmu pruskiego zamknął cesarz dnia 20 bm. osobiście mową tronową. Zasługuje ona na uwagę dlatego, bo wyraża zadowolenie nietylko z przebiegu i wyniku tej sesyi, ale i ze sytuacyi zagranicznej. Cesarz oświadcza wyraźnie, iż nie ma żadnego powodu obawiać się zakłócenia pokoju, dla którego utrzymania dokłada starań ustawicznie. Dotąd nie było zwyczajem zamykać sesye sejmowe mowami tronowemi; teraźniejsza uroczystość musiała przeto mieć szczególny powód. Najważniejszym jest ten, że sesya ukończona poświęcona była uchwaleniu reform, do których cesarz przykładał wielką wagę, a mianowicie uchwalono nową ustawę podatkową i nową ustawę o organizacyi gmin, a nadto ustawą o użyciu funduszu obrocznego usunięto resztę niechęci, jaka pozostała była z zawziętej walki religijnej. Ustęp, zawierający zapewnienie pokoju, znowu wygłoszony był przez wzgląd na zagranicę — przed wyjazdem w podróż do Holandyi i Anglii.

Cały przebieg sesyi, a szczególnie mowa na jej zakończenie jest dowodem, że stanowczo zerwano z polityką dawniejszą pod kierunkiem ks. Bismarka i wstąpiono na nowe tory przynajmniej w sprawach wewnętrznych, bo w sprawach zewnętrznych pozostało potrójne przymierze z dawną tendencyą utrzymania pokoju bez wyzywającej groźnej postawy.

Watykan i Francya.

W stosunkach Watykanu do Francyi objawia się coraz wyraźniej pewne zbliżenie polityczne. Przypominamy manifestacye kardynała Lavigerie na rzecz republiki, dalej energiczne wystąpienie hr. Montebello w obronie katolickich interesów na Wschodzie, wreszcie wymianę grzeczności z okazyi wręczenia Rotellemu biretu kardynalskiego. Dziś mamy do zanotowania nowy krok ze strony Watykanu, dowodzący, jak gorliwie ubiega się Watykan o przyjaźń Francyi. Watykański organ *Osservatore Romano* wystąpił w jednym z ostatnich numerów z bardzo ciekawym artykułem o „O odosobnieniu Francyi.“ Organ katolicki stara się wykazać, że jeżeli dziś Francya rzeczywiście jest odosobniona, to nie wychodzi to bynajmniej na jej niekorzyść. Dzieli ona równe losy z kościołem katolickim, nad którego więzieniem cesarze i królowie czuwali, powodowani obawą i zazdrością, aby nie powtórzyły się słynne owe *gesta Dei per Francos*, które nieraz zwiastowały światu o potędze Francyi i wielkości kościoła. „Francya i kościół rzymski — pisze *Osservatore Romano* — mimo wszelkich chwilowych przeciwieństw i nadal walczyć będą obok siebie, a zwycięstwo ostateczne będzie po ich stronie. Kościół z miłością podaje rękę pierworodnej swej córze. Przeciw nienaturalnemu przymierzu państw o różnorodnych wyznaniach stanie podziwienia godna siła związku ścisłego między kościołem a demokracyą chrześcijańską.“

Naturalnie słowa te wywołały niezmierną sensacyę, i półurzędowa prasa włoska z największemi zarzutami wystąpiła przeciwko Watykanowi, przypisując mu tendencye i cele wspólne z dążnościami włoskiego radykalizmu.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca

Rocznica unii Litwy z Polską będzie u nas, jak co roku uroczyście obchodzoną. Nabożeństwo solenne odprawione będzie w kościele ks. Pijarów dn. 8 lipca o godzinie 10 rano. W czasie nabożeństwa wygłosi kazanie, zastosowane do rocznicy, ks. Tad. Chromecki. Tegoż dnia wieczorem odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny w sali ogrodu strzeleckiego.

Nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Józefa Curzydło, krawca, obywatela m. Berna, który przed zgonem zapisał znaczną sumę na wydawnictwa historyczne krakowskiej Akademii Umiejętności, odbędzie się jutro we wtorek o godz. 10, staraniem zarządu Akademii, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

Nietylko ze względów religijnych, lecz czysto ludzkich właściwem bardzo i słusznem wydaje się nam urządzenie nabożeństwa za spokój duszy dobroczyńcy Akademii, człowieka twardej pracy, który uczciwie zapracowane mienie złożył na ołtarzu publicznego pożytku. Zaznaczamy to ze względu, iż w Krakowie czasem niezbyt dopisuje pamięć o obowiązkach wdzięczności dla ludzi ofiarnych zmarłych, lub nie pośród nas zamieszkałych, jak było n. p. z ś. p. Kruzerem, o którego pierwszej znacznej pieniężnej ofierze na budowę nowego teatru nie wspomniał nikt przy uroczystości poświęcenia węgielnego kamienia budowy.

Marszałek krajowy książę Sanguszko dzisiaj rano przybył z Wiednia do Krakowa.

Arcyksiążę Rajner wczoraj wieczorem przybył do Krakowa z Izdebnika i zaraz pospiesznym pociągiem odjechał do Wiednia.

Inspektor żandarmeryi baron Gisel wczoraj po południu przybył z Zabierzowa do Krakowa.

Obchód wianków szczęśliwie uratowany przeszłego roku przez zarząd „Sokoła“, gdyż nie było już chętnych do zajęcia się urządzeniem tej miłej uroczystości, odbędzie się jutro, jako w wigilię dnia św. Jana. Program nader urozmaicony. Jeżeli oprócz najlepszych chęci „Sokołów“ pogoda sprzyjać będzie zabawie,—nad Wisłą niezawodnie znajdą się, jak co roku, tłumy publiczności.

Poranek jubileuszowy, jakim młodzież uniwersytecka święciła dwudziestą piątą rocznicę założenia „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiellońskiego“, odbył się wczoraj o godzinie 12 w południe w auli *Collegii novi* w obecności rektora dra W. Zakrzewskiego, kilkunastu profesorów, prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, JE. dra Majera, licznie zgromadzonych słuchaczy wszystkich wydziałów, oraz zaproszonych gości i publiczności.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny, na którem obecny był wydział Tow. wzaj. pomocy, oraz profesorowie. Z kościoła udali się zgromadzeni do auli, gdzie przy wejściu do sali członkowie komitetu rozdawali gościom książkę pamiątkową, zredagowaną przez p. Miśko, wydaną przez wydział celem upamiętnienia obchodu pięknej rocznicy.

Poranek zagaił przewodniczący Towarzystwa p. Tyrała przemówieniem, w którem zaznaczył doniosłość uroczystości, oraz skreślił po krótce dzieje Towarzystwa, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne których przygotowaniem zajmował się honorowy członek Tow. dyr. Barabasz.

Złożył się na nie występ chóru akademickiego, który odśpiewał „Kantatę“ Mendelsohna, oraz „Pieśni włoskie“ Galla, gra na fortepianie dra Fr. Bylickiego (członka honorowego i b. prezesa Tow.), który wykonał Balladę as dur Chopina, oraz Poloneza Liszta, wreszcie deklamacya akademika Bojarskiego, przedmiotem której była „Oda do młodości“.

Na zakończenie odczytano szereg telegramów gratulacyjnych, jakie od różnych stowarzyszeń, instytucyj i licznych osób prywatnych nadeszły.

Wieczorem odbyło się w lokalu p. Miki wielkie zebranie koleżeńskie studenckie, na które z grona profesorów przybyli pp. prof. dr. Dargun i dr. Górski. Wśród licznych mów, gęstych toastów, a w końcu śpiewów wieczorek przeciągnął się do późnej godziny.

W sprawie wycieczki „Sokołów“ do Pragi donosi nam komitet wycieczkowy, że pociąg osobny odchodzi z Krakowa w nocy z piątku na sobotę t. j. z 26 na 27 b. m. o godzinie 12 minut 50 według czasu krakowskiego. Wszystkich uczestników uprasza się o wczesne zebranie się na dworcu. W Pradze stanie pociąg o godz. 3 minut 40 po południu (czas pragski).

„Sokół“ lwowski otrzymał już stanowcze zezwolenie na osobny pociąg kolejowy ze Lwowa do Pragi, wraz z 50 prc. opustem od zwykłych cen jazdy. Pociąg ten nie będzie mieniał wagonów aż do miejsca przybycia, zatrzymywać się zaś będzie na każdej stacyi dla zabrania podróżnych. Z pociągu tego korzystać mogą wszyscy bez wyjątku, postarawszy się poprzednio o legitymacyjną kartę w kancelaryi „Sokoła“.

Oddziały towarzystw sokolich na prowincyi i w Krakowie otrzymają karty legitymacyjne wraz z instrukcyą najdalej we wtorek 23 b. m.

Odjazd ze Lwowa w piątek 26 b. m. o godz. 11 m. 50 w południe z głównego dworca.

Z pociągu korzystać mogą i ci, którzy tylko do Krakowa i z powrotem jechać zamierzają. Bilet ważny na dni 14, powrót dozwolony wszystkiemi pociągami, z wyjątkiem pospiesznych.

Mieszkania w Pradze dla wszystkich członków towarzystw sokolich na przeciąg 3 dni bezpłatne; dla obcych za staraniem „klubu polskiego“ za umiarkowanem wynagrodzeniem. Polacy złożą wieniec na pomniku Fr. Palackiego, „Sokoły“ polscy wieniec na grobach Fügnera i Tyrsza.

Na wycieczkę do Pragi, urządzoną przez przedsiębiorstwo p. dra Józefa Orłowskiego, wyjechało wczoraj rano **60** osób, wedle wiarogodnego, urzędowego raportu organów władzy wykonawczej. Liczbę tę zdwojono w jednem z pism tutejszych, któremu najwidoczniej prawdziwa, skromna liczba uczestników nie zbyt dogadzała.

Przyznać trzeba, że przedsiębiorca wycieczki sprytnie zakręcił się w sferach czeskich, aby wycieczce nadać jak najwięcej znaczenia. Nie ulega też wątpliwości, że poczciwi i gościnni Czesi przyjmą, jak przystoi uczestników wycieczki, którym zresztą życzymy jak najlepszej w „złotej Pradze“ zabawy.

Ciekawiśmy tylko, kto mógł natchnąć dzienniki czeskie takiemi informacyami, jak je miała np. *Politik*, która pisała między innemi, że „w wycieczce, urządzonej przez dra Orłowskiego, weźmie udział „wiceprezydent miasta Krakowa“ architekt Niedziałkowski, reprezentanci przemysłu krakowskiego pp. Grabowski i Zarachowicz, weterani polscy Sabowski (?) i Garnisiewicz (?), adwokat Jankiewicz (?), lekarze Madejski (?) i Jaleczny (?). (*Politik* nr. 167).

Wycieczka do Krakowa. Ze Zgorzelic dość znaczna liczba przemysłowców urządziła wczoraj wycieczkę dla zwidzenia Krakowa, oraz salin w Wieliczce. Goście nasi zwidzają kościoły i muzea miasta, okazując rzeczywiste zainteresowanie.

Dr. Piotr Chmielowski, redaktor *Ateneum*, znakomity krytyk i historyk literatury, w przejeździe do Zakopanego bawi w Krakowie.

P. Witold Pruszkowski, znany i ceniony artysta malarz, powrócił z podróży do Tunisu, którą odbył w celu studyowania flory północno-afrykańskiej. Artysta przywiózł w tece mnóstwo szkiców, z których spodziewać się można obfitego plonu dla sztuki.

Pobożna denuncyacya. Redakcya lwowskiego organu giełdy wiedeńskiej zdradza nie od dziś zdolności, które popchnąć ją były powinny na odmienne, choć może nie mniej popłatne pole zarobkowania, jak jest niem władanie zaprzedanem piórem. W ostatnim numerze tego szacownego pisma, — to jest najnowsza illustracya powyższego naszego twierdzenia — zaprzeczono najpierw autentyczności zamieszczonej w naszym dzienniku mowy ks. biskupa Łobosa na zgromadzeniu Kółek rolniczych. Nadto jednak poddano w wątpliwość, czy w ogóle włościanin Smagała odpowiadał na przemówienie księdza biskupa. Zaprzeczenia te pomijamy milczeniem, bo kilkuset słuchaczy dać może świadectwo prawdzie, a do tej chwili nikt jeszcze nie zaprzeczył prawdziwości przytoczonych przez nas mów, wygłoszonych na zjeździe Kółek w Tarnowie, prócz *Przeglądu*, który nie wysłał nawet na to zgromadzenie sprawozdawcy.

O to mniejsza. Ale redakcya organu giełdy wiedeńskiej denuncyuje wprost redakcyę naszego dziennika, pisząc:

„Na wycieczce w Krzyżu przywiezieni z pod Krakowa włościanie rozszerzali skonfiskowane egzemplarze *N. Reformy*, zawierające sprawozdanie z procesu, jaki się toczył przed krakowskim sądem w sprawie nielegalnego zebrania wyborców, podmówionych do odbycia takowego przez trzech panów z Krakowa. Każdy z 12 obwinionych włościan skazany został na grzywnę w kwocie 2 złr. Bądź co bądź artykuł ten nie musiał być tak niewinnym(!), jeżeli go prokuratorya skonfiskowała, nie musiał zachęcać do zgody społecznej, a przecież go rozszerzano dla dobra włościan wbrew ustawie, która zakazuje szerzenie skonfiskowanych druków.(!!) Deptano prawo w jasny dzień, byle ludowi podać zatruty pokarm. I metoda i rzecz sama cechuje ludzi.“

Niech się *Przegląd* nie obawia. Organa wykonawcze władzy bezpieczeństwa publicznego spełniły należycie swój obowiązek, i zabrały cały nakład zakwestyonowanego numeru *N. Reformy* o ile on się przed konfiskatą nie dostał do rąk publiczności. A czy konfiskata w ogóle zyska aprobatę wyższej instancyi, i czy ten pokarm, okaże się tak „zatrutym“, jak o nim z góry sądzi *Przegląd*, to się okaże.

Po zapłatę za podawanie swoim czytelnikom zdrowego pokarmu, w przeciwstawieniu do tego, jakim my rozporządzamy, odsełamy p. redaktora *Przeglądu* do tych sfer, jakie w powyższym artykuliku w pełnieniu obowiązków wyręczyć usiłował. Sfery te okażą się może dlań łaskawszemi od ogółu ludności polskiej, który pochopniejszy do akcyi, gotówby znowu tę wypłatę uiścić w formie i treści dla p. redaktora niepożądanej.

Adres do ks. arcybiskupa Issakowicza opisują dzienniki lwowskie: Kilkanaście kartonów, opatrzonych w podpisy ludzi rozmaitych stanów i płci, oprawiono w ozdobną księgę o amarantowem z pluszu obiciem z piękną rzeźbą ze skóry brunatnej otaczającej srebrnego orła polskiego. Orzeł spoczywa na również ozdobnej poduszce amarantowej z jaśniejszym podkładem. Gustowną całość stanowią również srebrne, rzeźbione agrafki po rogach. Na pierwszej karcie duży trójherb polski pędzla jednego z naszych malarzy, następnie karta tytułowa z napisem i piękną winietą. Wśród kwiecia wawrzynu i róż wznosi się na pierwszym planie znowu herb polski, wsparty na sztandarze amarantowym, przypominającym ów sztandar, jaki młodzież wzniosła podczas nabożeństwa majowego w katedrze; główną ścianę winiety stanowi obelisk z czarą, z której dym ofiarny wznosi się do stóp herbu. Dalej z boku ku napisowi liściem palmowym oddzielony rysunek kościoła ormiańskiego i pałacu arcybiskupa Issakowicza, poniżej godła godności arcybiskupiej: pastorał, infuła, brewiaż... z monogramem ks. Issakowicza. Całą tę kartę zajmuje następujący napis ozdobnem pismem wykonany:

„Najprzewielebniejszy książe arcybiskupie! Polki i Polacy różnego wieku i zatrudnienia składają Naj. ks. arcyb. Isaakowi Issakowiczowi, pasterzowi kościoła polskiego, stojącemu na straży naszych dążeń narodowych gorące i serdeczne wyrazy czci i uznania za długoletnią pracę na polu narodowem, uwieńczoną czynnym udziałem w uroczystym obchodzie setnej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja.

Oby Bóg najwyższy raczył zachować cię najprzewielebniejszy arcypasterzu długie jeszcze lata na chlubę i pożytek narodu i oby dozwolił ci nadal, jako wzór naśladowania godny przyświecać młodzieży. We Lwowie... Polacy“.

Księga cała będzie stanowiła dla ks. arcybiskupa cenną pamiątkę, zwłaszcza, że jest wyrazem rzeczywistej czci i głębokiego szacunku, jakie sobie zjednał arcypasterz w naszem społeczeństwie. Uroczysty akt wręczenia adresu odbędzie się przez deputacyę młodzieży, starszego pokolenia i pań.

Zgromadzenie OO. Jezuitów uzyskało zatwierdzenie planów na budowę nowego pawilonu na Wesołej w ulicy Strzeleckiej. Pawilon ten przeznaczony ma być na nowicyat.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Strzelanie o medal Towarzystwa za rok 1891 odbyło się wczoraj pomimo ulewnego deszczu przy licznym udziale członków. Medal otrzymał p. Wilhelm Fenz za najlepszy strzał. Po nim dali najlepsze strzały pp. Roman Chmurski, Józef Rudnicki i obecny król p. Tomkiewicz. P. Wilhelm Fenz posiada już trzy medale, które są najważniejszą dekoracyą w Towarzystwie; także dwukrotnie był p. Fenz marszałkiem, a raz królem kurkowym. Strzelanie o medal zakończyło się ucztą, którą podejmował p. Tomkiewicz członków Towarzystwa strzeleckiego. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy wśród wesołych toastów i pogadanki.

Ogród strzelecki, dzięki zabiegom i staraniom członka Towarzystwa p. Wojciechowskiego, został w tym roku ozdobnemi gazonami upiększony. Żałować tylko wypada, iż z powodu ciągłej słoty publiczność tak mało z ogrodu tego korzystać może.

Zmarli. Władysław Raczyński, obywatel i radny m. Wadowic, naczelnik miejscowej straży ogniowej ochotniczej, zmarł w 36 roku życia.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz polecił wyrazić swoje najwyższe uznanie za szczególnie gorliwą pracę pp. Janowi Lipce, radcy wyższego sądu w Krakowie, dr. Henrykowi Ogniewskiemu i Józefowi Sułkowskiemu zastępcom prokuratoryi państwa.

Postanowieniem cesarskiem z 10 bm. został dotychczasowy nadzwyczajny profesor prawa kanonicznego na wydziale teologicznym w Krakowie dr. Tadeusz Gromnicki, zamianowany zwyczajnym profesorem na tymże wydziale.

Postanowieniem z 13 bm. został zamianowany nadzwyczajny profesor prawa karnego na uniwersytecie lwowskim dr. Feliks Gryziecki zwyczajnym profesorem a tymże uniwersytecie.

Adjunkt starostwa w Tarnobrzegu p. Andrzej Tinz, otrzymał za gorliwą, długoletnią pracę wskutek przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny przy ulicy Krowoderskiej Nr. 131 *złożył* A. F. z Mielca 2 złr.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 25 czerwca: Pierwsze powitalne przedstawienie: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W piątek 26 czerwca: „Boccacio“, operetka w 3 aktach Franciszka Souppe'go.

W sobotę 27 czerwca: „Farinelli“, operetka w 3 aktach Hermana Zumpe'go.

W niedzielę 28 czerwca: „Mikado“, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

W poniedziałek 29 czerwca: „Baron cygański (*Zigeunerbaron*), operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·4 mm	741·7 mm	741·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,8	+14°,8	+23°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	97 %	59 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	7

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 22 czerwca. Z tajemnic Koła polskiego z posiedzenia wczorajszego wydobywają się na zewnątrz następujące wieści: Wbrew rozmaitym doniesieniom dzienników, przedstawiciele różnych grup i odcieni politycznych w Kole polskiem, jak Ruczka, Stadnicki, Kozłowski, Rutowski, Henzel, Weigel, wyrazili zupełne zaufanie do prezesa Jaworskiego. Potem odbyła się przewlekła i dość bałamutna rozprawa nad sprawozdaniami dzienników. P. Lewakowski dał dzielną odprawę na zaczepki, wymierzane przeciw dziennikom liberalnym. P. Smolka przedłożył petycyę lwowskiej Rady gminnej z żądaniem, aby Koło poparło wniosek Mengera o zniesieniu podatku szynkowego. Następnie rozprawiano o podatku od spirytusu.

Wiedeń, 22 czerwca. Bawi tu prezydent lwowski Mochnacki, aby w Kole polskiem uzyskać poparcie dla kilku spraw, które miasto Lwów bardzo obchodzą.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 czerwca. (Z Izby poselskiej.) Generalny mowca Herold zapewnia, że stanowisko Czechów tak dobrze odpowiada zasadom utrzymania państwa, jak stanowisko innych stronnictw. Czesi życzą sobie zjednoczenia wszystkich słowiańskich plemion Austryi, co utworzyłoby potężną siłę w państwie. Panslawizm wobec silnego rozwoju indywidualizmu ludów słowiańskich, jest zdaniem mowcy niemożliwy i uważany być winien za marę, wymyśloną przez Niemców, by tem łatwiej uderzyć przeciwko Słowianom. Czesi złożyli w 1866 r. najlepsze dowody swego patryotyzmu; wówczas oświadczył naród czeski, że sprawa cesarska jest jego sprawą (*żywe oznaki zadowolenia i oklaski*) — i słowa te stanowią istotę zagranicznej polityki Czechów. Mowca cieszy się, że Polacy obwieścili politykę wolnej ręki, jak Czesi, bo taka polityka najprędzej wyjdzie na korzyść dla całości państwa. Mowca wspomina o gorącem i serdecznem przyjęciu, jakie spotkało Polaków w Pradze i wyraża opinię, że główną przyczyną złego jest idea hegemonii niemieckiej i forytowanie niemieckiego języka w państwie.

Wiedeń, 22 czerwca. W dalszym ciągu oświadcza Herold, że Czesi nie są przeciwni z zasady wszelakiej ugodzie z Niemcami, zgadzają się jednak tylko na to, co na cały naród czeski rozciągałoby się i coby wprowadzało równouprawnienie we wszystkich krajach, należących do królestwa czeskiego. Celem zrealizowania ekonomicznego programu rządowego będą Młodoczesi chętnie współdziałać.

Zastępców narodu czeskiego nie należy uważać za obcokrajowców i zwalczać jako nieprzyjaciół państwa. Austrya nie jest w obozie stronnictw, ale opierać się powinna na narodach. Mowca kończy mowę swoją, wśród oklasków na ławach Młodoczechów:

„Spodziewam się, że przyjdzie czas, kiedy wszystkie austryackie ludy, równouprawnione i jednakowo poważane, w harmonijnej zgodzie będą zasłaniać tron panującego.“

Wiedeń, 22 czerwca. Plener uważa położenie finansowe za pomyślne i konstatuje, że rozprawa budżetowa odbywa się z godnością. Lubo sytuacya parlamentarna nie jest jeszcze wyjaśnioną, widać przecież punkta zwrotne. Stanowisko zjednoczonej lewicy niemieckiej jest wypływem zmienionej sytuacyi, zwłaszcza od odpowiedzi na jej interpelacyę w grudniu 1889 roku co do kwestyi czeskiej i zaproszenia do udziału w konferencyach ugodowych; dalej skutkiem ustąpienia Dunajewskiego i z ław rządowych wypowiedzianego uznania dla wyborców niemieckich. Jeżeli ta sytuacya trwać będzie dalej, to i stronnictwo niemieckie nie zmieni swego stanowiska.

W razie zmian zastosuje się stronnictwo odpowiednio do sytuacyi; na wszelki sposób zastrzega sobie swobodę działania.

Stronnictwo mowcy jest gotowe wejść w porozumienie z innemi stronnictwami i z rządem w poszczególnych konkretnych sprawach, ale nigdy nie wyrzeknie się swobody swojej co do decyzyi i głosowania. — Dlatego nie można mówić o rzeczywistym związku, lecz tylko o porozumiewaniu się od wypadku do wypadku. Z polskimi posłami w niektórych punktach jest zgoda zapatrywań.

Mowca uznaje, że polscy posłowie przy wszelkiem uwzględnianiu interesów swego kraju troszczyli się także o potrzeby państwa i o mocarstwowe stanowisko monarchii, dlatego z wszelką słusznością mają prawo do nazwy stronnictwa państwowego.

Polacy pojmują i wspierają politykę zagraniczną tak, jak Niemcy, uznają również dualizm bez zastrzeżeń. Jako punkt różniący przytacza się często autonomię, atoli zjednoczona lewica nie okazywała żadnej opozycyi przeciw autonomii, dopóki ta odnosiła się do spraw administracyi. (*Mówca mówi dalej*).

Fünfkirchen, 22 czerwca. Cesarz przybył tu o godz. 7 rano w towarzystwie ministra Szoegyeny'ego, generalnych adjutantów Paara i Bolfrasa i szefa sekcyi Papaya. Powitanie na dworcu było pełne zapału. Tu czekali na cesarza arcyksiążęta Fryderyk i Józef, ministrowie: Szapary, Csaky, Josipovich, Fejervary. Z każdym z nich przywitał się cesarz życzliwem podaniem ręki. W imieniu komitatu i miasta powitał cesarza starszy żupan Kartos mową, na którą cesarz odpowiedział, mówiąc: „Przyjm pan gorące podziękowanie za serdeczne przyjęcie i powitanie. Z radością przybyłem tu, chociaż krótko zabawię między wami.“ Słowa te przyjęto grzmiącemi okrzykami. Wśród ustawicznych okrzyków ogromnych tłumów odbył się wjazd do miasta. Na głównym placu ustawiona była brama tryumfalna, przedstawiająca bramę forteczną. Po obu stronach bramy ustawiły się deputacye. Burmistrz powitał cesarza mową, na którą tenże odpowiedział: „Gdy mnie święta kościelna uroczystość powołała w wasze strony, skorzystałem z ochotą ze sposobności, aby miasto odwidzić, a radość moja jest zupełnie usprawiedliwiona serdecznem przyjęciem, pełnem zapału, jakiego tu doznaję. Przyjm pan i wierni mieszkańcy miasta za to moje serdeczne podziękowanie.

Po tej mowie nowe okrzyki trwały szczególnie długo. Przy wjeździe do pałacu biskupiego powitał cesarza deszcz kwiatów i hymn ludowy, odgłosy dzwonów i moździerzy. Tu odbył cesarz przegląd kompanii honorowej, przyjął pełne uległości powitanie biskupa Dulanszky'ego na czele zgromadzonych biskupów i udał się na pokoje. O godzinie 9 zaczęło się przyjmowanie deputacyj.

Do deputacyi duchowieństwa rzymsko-katolickiego mówiąc, podniósł z szczególnem uznaniem jego gotowość do ofiar i zamiłowanie sztuki i zapewnił je o swej niezmiennej łasce. Przyjmując deputacye gminne, wspomniał cesarz życzliwie o reformie administracyi. Do deputacyi gminy izraelickiej rzekł cesarz, że potęga korony i ustaw krajowych zapewnia żydom jak każdemu wyznaniu w monarchii prawa obywatelskie.

Deputacye duchowieństwa grecko-wschodniego, protestanckiego, Izby adwokatów, notaryuszów i przemysłowo-handlowej, oraz deputacye komitatu Verocze i miasta Essegg zapewnił cesarz o swej łasce i życzliwości. Do deputacyi miasta Essegg mówił cesarz po niemiecku.

Fünfkirchen, 22 czerwca. Cesarz wziął dzisiaj o godz. 7 rano udział w ćwiczeniach armii. O godzinie 9½ powrócił do miasta.

Fuenfkirchen, 22 czerwca. Pomimo deszczu iluminacya udała się świetnie. Tutejsze towarzystwo śpiewackie wykonało kilka produkcyj przed dostojnym gościem i wśród bezustannych okrzyków „Eljen“ cesarz ukazał się na balkonie. Później cesarz odbył krótką przejażdżkę po ulicach rzęsiście oświetlonego i uroczyście przyozdobionego miasta.

Budapeszt, 22 czerwca. *Pesti Naplo* donosi z Battonyi (w komitacie Csanad), iż wczoraj przed południem zebrał się tłum wieśniaków przed ratuszem. Jeden robotnik-socyalista odczytał pismo podburzającej treści, za co został aresztowany, lecz na żądanie wzburzonego tłumu wypuszczono go na wolność. Tłum chciał wśród groźnych okrzyków rzucić się na ratusz. Żandarmerya użyła broni palnej, przy czem trzech ekscedentów padło trupem na miejscu, jeden został śmiertelnie ranny i siedmiu lżej rannych. Wieczorem nadeszły posiłki wojskowe z Szegedynu. Spokój został przywrócony.

Szegedyn, 22 czerwca. Podczas rozruchów w Battonyi trzech robotników śmierć poniosło, dwóch ciężko rannych, dwadzieścia osób lżej rannych. Wojsko, wysłane stąd na miejsce rozruchów, uwolniło władze miejskie, rozpędziwszy tłum, oblegający ratusz. Aresztowano 40 osób. W nocy panował spokój.

Rieka, 22 czerwca. Arcyksiążę Albrecht tutaj przybył. Ztąd uda się do Dalmacyi. Flota angielska powitała go salwami.

Karlsbad, 22 czerwca. Przybył tu Ferdynand, książę bułgarski.

Paryż, 22 czerwce. Służba tramwajowa w Marsylii i Bordeaux zaprzestała wczoraj pracę.

Bordeaux, 22 czerwca. Wczoraj powtórzyły się znowu zaburzenia. Gdy wstrzymująca się od pracy służba tramwajowa chciała zatrzymać kursujące powozy, dziesięciu aresztowano.

Rzym, 22 czerwca. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do profektów, zakazujący na podstawie artykułu 113 ustawy karnej publicznych zebrań, metingów i w ogóle manifestacyj, na których miałaby być poruszoną sprawa trójprzymierza.

Rzym, 22 czerwca. Na 16 opróżnionych miejsc w rzymskiej radzie miejskiej wybrano 9 liberałów i 7 klerykałów.

Londyn, 22 czerwca. *Daily-News* otrzymał z Odessy wiadomość, że rząd rosyjski gotuje się tamtejszych robotników fabrycznych, pochodzących z Anglii, zastąpić robotnikami z Francyi. Pancerze dla okrętów wojennych, dotąd wyrabiane w Anglii, będą teraz zamawiane w fabrykach francuskich. Przyczyna tej zmiany tkwi prawdopodobnie w tej przezorności, aby Anglii nie dopuścić do poznania tajemnic arsenału w Sebastopolu.

Londyn, 22 czerwca. Mówiąc o niemieckiej mowie tronowej, *Standard* wyraża się między innemi, iż nie należy się dziwić, że członkowie trójprzymierza szukają możności utworzenia związku cłowego, i gdyby istotnie zdołano ustanowić wspólną taryfę, trójprzymierze zyskałoby podstawę o wiele silniejszą, niż może konwencya wojskowa.

Sofia, 22 czerwca. Były minister grecki Trikupis ma zamiar zabawić tutaj 4 do 5 dni, ażeby się zapoznać z bułgarskiemi mężami stanu i porozumieć się w sprawach, dotyczących interesów Bułgaryi i Grecyi. Prawdopodobnie Trikupis nie będzie poruszał sprawy związku bałkańskiego z powodu trudności, jakie się nastręczają. Sprawę tę pozostawi, jak się zdaje, na czas późniejszy. Z Zofii pojedzie Trikupis do niemieckich miejsc kąpielowych.

Waszyngton, 22 czerwca. Poselstwo chileńskie otrzymało z Peru telegram tej treści, że kapitan „Esmeraldy“ po przybyciu do wysp Lobos wysadził na ląd 50 ludzi, aby się postarali o zapasy żywności. Władze miejscowe na wyspie stawiły opór i wymordowały napastników.

Filadelfia, 22 czerwca. Właśnie wysłano stąd petycyę do cara, opatrzoną 300.000 podpisami z prośbą o łaskę dla politycznych więźniów. Petycya ta jest dowodem troskliwości mieszkańców tutejszych o wygnańców syberyjskich. Podpisało ją nie wielu Polaków i Rusinów z obawy, aby przez to nie zaszkodzić swoim rodzinom, przebywającym w ojczyźnie.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 czerwca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	Kurs w wal. austr. ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	45
Zjednoczony dług w srebrze	92	40
Austryacka renta złota	110	95
5 % austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1016	—
Akcye kredytowe	298	25
Londyn	117	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	29
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	55

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Uwiecznienie pamięci nieodżałowanego w dniu 29 czerwca 1889 roku przedwcześnie zgasłego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Maurycego Fiericha, umieszczenie portretu Jego w jednej z sal Uniwersytetu Jagiellońskiego i uroczystość przy odsłonięciu tego obrazu odbyta wkłada na nieukojoną w żalu i zbolałą nieustannie rodzinę zmarłego, rzewny obowiązek podziękowania wszystkim, a wszystkim, co się do urzeczywistnienia tej wzniosłej myśli przyczynić raczyli, serdecznem słowem.

Zbolali rodzice i brat składają przeto Czcigodnym inicyatorom i uczestnikom tej nieocenionej dla rodziny pamiątki, gorącą, głęboko uczuwaną podziękę, za ten piękny objaw czci ku zachowaniu pamięci zmarłego, składają ją: kolegom szkolnym, współkolegom uniwersyteckim, Jego ukochanej młodzieży akademickiej, przyjaciołom, znajomym i zwolennikom ś. p. Maurycego w kraju i zagranicą, z głębi wdzięcznej duszy i serca, dziękują nadto Szanownym mówcom przy odsłonięciu za wzniosłe i gorące słowa, ku uwieńczeniu pamięci zgasłego na wieki, syna i brata. (1569 — 1)

Fierichowie Edwardowie
dr. Fran. Ksawery Fierich.

Magister farmacyi lub asystent
znajdzie umieszczenie 1564 1 3
w składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie.

Dostawcy raków
do regularnej dostawy natychmiast poszukiwani.
Oferty z cenami stosować do **Osw. Menge, Görlitz,** Szląsk Górny.

Kurs metodyczny
nauki
języka francuskiego i konwersacyi
otwiera się
z dniem 1 września 1891.
Wpisy od dnia 10 czerwca od godziny 2—3 popołudniu, **ulica św. Jana, L. 21, I piętro.**
Panienki, kształcące się na nauczycielki, płacą mniej. 1457 5 8

Pedagog
mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, zastąpi całkowicie miejsce rodziców, czy to jako opiekun, wychowawca, instruktor czy towarzysz, w jednem z miejsc kąpielowych, jakoto: Rabce, Rymanowie lub Iwoniczu, pod bardzo przystępnemi warunkami. 1473 3 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

W porze gorącej szczególnie ważne dla pp. **Rzeźników, Masarzy,** niemniej **dla gospodarstwa domowego.**

Konserwująca sól
utrzymuje mięso wszelkiego rodzaju w stanie zupełnej świeżości. Mała bardzo ilość tejże soli, dodana tak do mięsa, jak i do wszelkich wyrobów masarskich, zachowuje takowe stanowczo od zaciuchnięcia lub zepsucia.
Sól ta, użyta tak w stanie stałym, jako też w rozpuszczeniu, konserwuje dziczyznę, drób, krew, trzewia, tłuszcz, łój, ryby, ostrygi, marynaty, kawior, owoce, konserwy i t. p.
Cena za 1 kilogr. 1 złr. 40 cent., pakiet próbny 1/4 kilo 35 cnt.
Sprzedaż i zamówienia z prowincyi uskutecznia za zaliczką odwrotną pocztą
Konstanty Śmieszek
aptekarz pod Lwem na Kleparzu w Krakowie. 1477 4 5

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
Romana Silberbacha
w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,
naprzeciw Grand Hotelu poleca
Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.
Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1390 8 25

BULION

Nr. 00. z truflami kilogr.	**7 złr. 50 ct,**
Nr. I. wyborny kilogr.	**6 złr. 50 ct.**
Nr. II. doskonały kilogr.	**5 złr. 50 ct.**

Bulion z samych kur i jasny
podkowa pół kilogr. . . . **4 złr. 90 ct.**
Ekstrakt mięsny w puszkach jak Liebieg: puszka 1 kilo. **7 złr. 50 ct.,** puszka 1/2 kilo **3 złr.,** puszka na próbę **1 złr.**
Bryndza górska, doskonała,
faska 5 kilogr. **2 złr. 28 ct.**
Wszystko wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn** ost. poczta **Brzeżany.** 1442 6 20

Na upominki z wystawy w Pradze.
Specyalnie na upominki dla uczestników **Zjazdu Sokołów** sporządzony 1535 2 3
„Piernik sokoli"
w eleganckiem pudełku z wizerunkiem sokoła za **60 ct.** jest do nabycia **na wystawie pragskiej (Hala przysmaków) loża fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu.**

Biuro Swiderskiego w Tarnowie
poleca
oficyalistów prywatnych z chlubnemi świadectwami.
Poszukuje: **subjekta i praktykanta** do handlu galanteryjnego i **praktykanta** do księgarni. 1393 19 0
Ma do sprzedania: **aptekę** na prowincyi i **handel towarów kolonialnych,** również **powóz wiedeński,** mało używany, i **landauer,** pod przystęp. warunkami.

Szczawnica. Zakopane.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem już
Handel win, wiktuałów i delikatesów
w Szczawnicy i Zakopanem.
Dziękując P. T. Odbiorcom za zaszczycenie mnie zeszłego roku swem zaufaniem, uprzejmie proszę i w tym roku o zachowanie mej firmy w łaskawej pamięci.
Moją **prawdziwą karpacką bryndzę** polecam najlepiej każdemu handlowi delikatesów. 1529 3 5
Z uszanowaniem
Józef Fabian Słowik,
Szepes-Ofalu.
Filie: Szczawnica i Zakopane.

August Raczyński
Dom bankowy i Kantor wymiany
w Krakowie
Rynek główny, L. 42, Linia A—B, jako
Zastępstwo
Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie
wypłaca
wylosowane Listy zastawne i kupony
tegoż Towarzystwa
począwszy od 24 czerwca 1891 r.
bez żadnego potrącania kosztów lub prowizyi. 1562 1 4

Kupony i wylosowane Listy zastawne
Gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie
płatne dnia 30 czerwca b. r.
wypłaca już
od dnia dzisiejszego
DOM BANKOWY
BLAU i EPSTEIN
Zastępstwo Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie. 1563 1 3



Założona w r. 1820.
Odznaczona 94 nagrodami.
c. k. uprzyw.
fabryka sikawek, pump parowych, rekwizytów ogniowych i węży pożarnych
R. A. Smekala
Praga Smichów i Czech przy Ołomuńcu na Morawie
poleca
P. T. gminom miejskim, władzom wojskowym i cywilnym, wielkim obszarom dworskim i t. p.
swoje pneumatyczne **aparaty** do bezwonnego wypróżniania kloak (wychodków, za pomocą **4-kołowej parowej pompy,** własnej wypróbowanej konstrukcyi. Napełnianie beczki około 1000—1500 litrów obejmującej następuje w 90 sekunkach.
Parowe sikawki w 3 wielkościach. Spokojny chód bez podpory kół. Najdogodniejszy i najszybszy przystęp do wentylów. Obsłużyć takową może każdy z łatwością.
Sikawki wozowe i na taczkach z najnowszem patentowanem urządzeniem do wyjmowania wentylów i zaopatrzone klapami od zamarżania.
Pumpy do budowy i gnojówek, podwórcowe i do studzien, przyrządy do gaszenia schodowe i ratunkowe, przybory pożarne, węże parciane i gumowe, pakuły konopiane i t. p.
Cenniki gratis i franco.
Wystawa krajowa: grupa XVI patenty i grupa 18 przyrządy do gaszenia ognia. 1556 1 6

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza
Kraków, ulica Szewska, 15,
wyszedł **najnowszy, ilustrowany**
Przewodnik po Krakowie
z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osob, zajmujących wybitniejsze stanowiska, ułożony przez
K. Bartoszewicza.
Wszystkie inne przewodniki, jako wydane przed dziesięciu laty, są przestarzałe.
Cena egz. 60 ct., w oprawie w płótno angielskie 85 ct.
Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1361 7 0

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego
CARBOLINEUM
które jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba** uznane zostało
w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A-B, 37. 1178 20 0
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.
Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

Od lat 44: chlubnie znane.
Przeszło milion podziękowań za uzdrowienie i utrzymanie zdrowia. — 76 razy odznaczone przez casarzy, królów i książąt.

Pierwsze jedynie prawdziwie usuwające flegmę
Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe
są opakowane w niebieski papier, skuteczne są przeciw kaszlowi, chrypce, chorobom piersiowym i organów oddechowych.
JAN HOFF, c. i k. nadworny dostawca,
Wiedeń, Graben, Bräunestrasse, 8.
Jana Hoffa słodowy ekstrakt piwa zdrowia,
skuteczny jest w chorobach chronicznych jako środek uśmierzający i podtrzymujący zdrowie dla suchotników, cierpiących na piersi, żołądek, na słabości płucne, a także przy powrocie do zdrowia po ciężkich chorobach. Niedościgniony, niezrównany i najlepszy środek w słabościach kobiecych, przy wycieńczeniu, niedokrwistości i przy skrofułach. Te pierwsze jedyne usuwające flegmę i przynoszące ulgę słodowe preparaty Jana Hoffa zostały w ciągu 43 lat istnienia 76 razy wyszczególnione.
Jana Hoffa skoncentr. ekstrakt słodowy
służy jako środek w cierpieniach płuc, astmie, szyi i gardła kokluszu, kaszlu, chrypce, chron. katarach i skrofułach, dla osób, nielubiących piwa.
Jedyny środek dla dziecie.
Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia
przynosząca ulgę i wzmacniająca organizm.
Pomaga w niedokrwistości, osłabieniu, wycieńczeniu i nerwowości, w braku snu i apetytu.
Uwaga i ostrzeżenie. **Na wszystkich etykietach prawdziwych słodowych preparatach Jana Hoffa. winna się znajdować marka ochronna (podobizna wynalazcy Jana Hoffa), jeżeli takowej nie ma, należy zwrócić fabrykat jako fałszywy i bez wartości.**
Od lat 44 chlubnie znane.
Przeszło milion podziękowań za uzdrowienie i utrzymanie zdrowia. — 76 razy odznaczone przez cesarzy, królów i książąt. 544 10 12
Składy w Krakowie: w aptekach: **Konstantego Wiśniewskiego. F. Gralewskiego, P. Kroklewicza, W. Redyka, A. Siedleckiego, E. Stokmara; J. Wiśniewskiego:** droguera; w handlach korzennych: **Jana Janigi, Edwards Fuchsa, Stanisława Feintucha.**

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
granaty, ametysty, topazy, moldawity, malachity itp.
Czeska agencya 827 28 120
Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Koniak od Salignac & Cie w Cognac
Towarzystwo akcyjne o kapitale 4,000.000 franków, założone w r. 1809.
Koniak znakomitej jakości
premiowany wielkim złotym medalem. Skład główny dla Austro Węgier:
Heinrich Mendl et Comp., Wien, I., Schottenring, 32.
Agencya u p. **W. Stückera we Lwowie.** 1283 5 10

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.29 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3.03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.37 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
9.59 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4.15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5.00 „ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa
5.13 „ „ „ „ z Podgórza - Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.32 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
7.55 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.39 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
9.36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10.20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3.56 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
4.11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ . osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u kondnktorów. 1394 8 0

Ważne
dla pp. Emerytów.
Jedno z wiedeńskich **Towarzystw ubezpieczeń na życie** przyjmuje
AGENTÓW
którzy w razie okazania uzdolnienia i skutecznej swej działalności **znajdą stałe zajęcie.** 1549 2 2
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **F. W. 26** poste rest. **Kraków.**

Prasa torfowa
w dobrym stanie, zaraz **do nabycia.**
Bliższa wiadomość: **Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika, 11.** 1551 2 3

Bona, Francuz. i Guwernantka, Polka,
znajdą umieszczenie 1501 8 0
w Biurze Świderskiego, Tarnów.

Płaszcze gumowe
męskie i damskie
w wielkim wyborze
po cenach fabrycznych poleca
magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie
Rynek, A—B, 37. 1318 12 0

Rysownik zdolny i intel. pomocnik
1520 **do tartaku parowego** 6 0
znajdą umieszczenie **w biurze Świderskiego w Tarnowie.**

Pomieszkania na porę letnią lub zimową są **w Skawcach we dworze,** na linii Skawina-Sucha, **do wynajęcia.** Stacya kolejowa w miejscu i tylko kilka minut oddaloną. Wyborne rzeczne kąpiele blisko przy dworze. Dom mieszkalny wygodny i okolica prześliczna. 1486 4 4

Apteka W. Kalinowskiego
w Rzeszowie poszukuje
asystenta lub młodszego magistra farmacyi
od 1 sierpnia 1891 r.
1513 4 6

Realność
z placem pod budowę, blisko Rynku i plant, **do sprzedania.**
Wiadomość w Bazarze mebli St. Michałowskiego w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej. 1389 6 6

Młockarnia sztyftowa
wraz **z sieczkarnią,** parokonna, mało używana, jest zaraz **do sprzedania w Skawcach we dworze,** poczta Mucharz, stacya kolejowa Skawco. 1187 4 4

Ekonom w sile wieku, z chlub. świadectwami, poszukuje posady na wikt za szczupłem wynagrodzeniem. Obowiązki obejmie zaraz. — Zgłoszenia pod lit. **A. Z.** poste restante **Sucha.** 1496 4 4

Pierwsze piętro
składające się z 4 pokoi, nyży i kuchni, w Rynku głównym, L. 45, **od 1 października do wynajęcia.**
Wiadomość u właściciela. 1452 3 3

Magazyn mód
Felicyi Świętnickiej
wykonuje roboty podług najnowszej mody szybko i po cenach umiarkowanych.
Ulica Grodzka, L. 1, I piętro. 1541 3 3

Zarząd dóbr Radlna
poczta Tarnów, poszukuje na przyszłą kampanię **uzdolnionego gorzelnika,** obznajmionego z wszelkiemi czynnościami urzędowemi, wchodzącemi w zakres gorzelnictwa, i mogącego się wykazać chlub. świadectwami. 1543 2 3

Kasę ogniotrwałą
większego rozmiaru, mało używaną, oraz **tusz** (prysznic pokojowy) **do sprzedania.**
Wiadomość: ul. Karmelicka, 15. 15[illegible] 2 3

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.
Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztą. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 30 0

Wł. GONET
w Korczynie ad Krosno
poleca swoje
Płótna lniane, ręczne,
od najgrubszych do najcieńszych,
(sztuka 35 mtr. dług. od 10—20 złr. i wyżej), na koszule, prześcieradła bez szwu itp, **pod względem trwałości i jakości przewyższające fabryczne,** obrusy, ręczniki, dymy, chusteczki do nosa (tuzin 3 złr. 25 cnt.) **po cenach przystępnych.**
Wysyła nie licząc kosztów opakowania z zadowoleniem Szan. Odbiorców. 110 25 0
Próbki franco.

„EXSICCATOR"
środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.
Broszurki bezpłatnie. 1408 8 10
Kantor: **ul. Gertrudy, 20, I pi[illegible]**